Nr. 200. We Lwowie Niedziela dnia 23 Lipca 1871 **Rok III.**

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cent.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe zamieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Lwów 22. lipca.

Zamknięcie sesji delegacyj wspólnych dało jak zwykle pismom wiedeńskim sposobność do umieszczenia artykułów zawierających poglądy retrospektywne na zewnętrzną politykę austrjacką, a niektóre z nich zajmują się także rolą, przez delegatów galicyjskich w tej kwestji odegraną. *N. fr. Presse* robi uwagę, że Galicjanie na poprzedniej sesji milczeli, a obecnie natomiast użalali się na politykę hr. Beusta. Organ wiedeński przypisuje te żale polskiemu uczuciu delegatów galicyjskich i mniema, że powodem ich niezadowolenia jest przyjaźna w obec Niemiec a pokojowa w obec Moskwy polityka, reprezentowana przez kanclerza. Musimy wyznać, że porównując zachowanie się dawniejsze delegatów galicyjskich z obecnem, inny wydobywamy wniosek co do pobudek ich działania. Jeżeliby bowiem Galicjanie szli w istocie za swojemi uczuciami polskiemi, to roku zeszłego w chwili wybuchu wojny prusko-francuzkiej nasuwaćby im się była musiała nierównie większa stosowność i naglejsza potrzeba krytykowania polityki p. Beusta, niż obecnie. Opinja publiczna w Polsce była stanowczo za Francją, a potępiała neutralność Austrji. Uczucia polskie parły do wojny z Prusami, a swoją drogą zdrowy rozum dyktował, że skoro kiedyś musi przyjść do starcia między Austrją a Moskwą, to lepiej było przebyć tę walkę w chwili kiedy zaprzyjaźniony z carem król Wilhelm zajęty był wojną francuzką. Wówczas tedy Galicjanie byliby poszli za głosem uczuć swoich jako Polacy, gdyby się byli stanowczo domagali interwencji Austrji na korzyść Francji — albo byliby też działali w duchu interesów polskich, gdyby byli krytykowali p. Beusta iż nie korzysta z izolowania Moskwy i z wywołanego przez nią sporu czarnomorskiego, by wspólnie z Turcją odebrać carowi raz na zawsze ochotę i możność przysuwania się do Bałkanu. Ale rzecz miała się tak, iż w ó w c z a s Galicjanie prowadzeni byli na pasku przez hr. Potockiego, a hr. Potocki szedł ręka w rękę z p. Beustem, Galicjanie działali tedy jako Beustowcy, a nie jako Polacy. Obecnie krytykowali oni wprawdzie politykę p. Beusta, to prawda, ale nie można przecież przypuszczać, by ci, którzy w październiku r. 1870 nie piorunowali na politykę kanclerza, jakby piorunować byli powinni, w lipcu r. 1871 nagle uważali porę jako stosowną do zadzierania się z cesarstwem niemieckiem albo do bezzwłocznego wypowiedzenia wojny Moskwie. Tak też nie jest — tylko po prostu z Beustowców przedzierzgnęli się delegaci galicyjscy w co innego — idą ślepo za hr. Hohenwartem, a ponieważ hr. Hohenwart jest tylko konstytucyjnym parawanem reakcji, która chciałaby obalić p. Beusta a zastąpić go jakim zwolennikiem świeckiej władzy papieża, więc Galicjanie biją na p. Beusta. Polskie zaś uczucia i polskie interesa nie mają nic wspólnego z tą polityką Galicjan delegacyjnych, i pisma wiedeńskie popełniają jaskrawą niesprawiedliwość, jeżeli niekonsekwentne i serwilistyczne postępowanie tych G a l i c j a n kładą na karb istoty i ducha sprawy p o l s k i e j.

Jeżeli logicznem jest, spodziewać się po Austrji czegoś dla sprawy polskiej, to nielogicznem byłoby ze strony Polaków rozżarzać nienawiść między Austrją a Niemcami, tak bowiem rzeczy stoją, iż jak dwa a dwa cztery, tak pewnie rezultatem zaostrzonej w tym kierunku waśni musiałaby być zguba Austrji, a więc szkoda sprawy polskiej. Polacy nie mogą tedy potępiać kanclerza, jeżeli w obec tego wszystkiego co się stało, pragnie utrzymać dobre stosunki z cesarstwem niemieckiem.

Co się tyczy Moskwy, to interes Polski zarówno jak interes Austrji wymaga nieodzownie, by ta ostatnia była czujną i przygotowywała się do walki, zdaniem naszem nieuchronnej. Dla tego też wszystko, co dąży do wzmocnienia sił zbrojnych Austrji, znajduje zawsze poparcie Polaków. Dla tego też Polacy przeciwni być muszą takiej wewnętrznej i zewnętrznej polityce austrjackiej, którąby przez nieudolność albo zapoznanie własnych interesów, służyła planom moskiewskim. Polacy muszą tedy być przeciwni hr. Hohenwartowi, bo polityka jego jest dezorganizacyjna, zabijająca poczucie indywidualności narodowych na korzyść jakiejś urojonej austrjackości, a tem samem, wybornie forytująca knowania moskiewskie. Natomiast mają Polacy dość rozsądku, by zrozumieli, że minister spraw zagranicznych, jakkolwiek dbały o sparaliżowanie działań moskiewskich, nie może na posiedzeniu delegacji wspólnych odgrażać się Moskwie, bo ostre słowa wymawiają się dopiero w wilją wybuchu wojny. Kanclerz i bez tego wiele powiedział, skoro oświadczywszy, iż stosunki z innemi dworami są przyjazne, co do Moskwy skonstatował jedynie, iż nie zaszło nic nowego, coby naprężało stosunki Austrji z tem państwem. Oświadczenie to nie jest dla Polaków niepokojącem — natomiast bardzo dla nich niepokojącą rzeczą jest, iż ministerium Hohenwarta nie umie poskromić dążeń moskiewskich wewnątrz państwa, i że np. między innemi intrygi ajentów moskiewskich są w stanie wbrew wypowiedzianej już woli cesarza austrjackiego niedopuścić ks. Stupnickiego do stolicy biskupiej w Przemyślu. Ponieważ zaś Galicjanie mimo wielu jaskrawych faktów tego rodzaju przyjaźni swojej z hr. Hohenwartem nie zrywają, ponieważ nawet w ogóle uznają się Austrjakami, a nie Polakami, więc najfałszywszym w świecie jest zarzut, jakoby ich stanowisko w Radzie państwa lub w delegacji wspólnej wypływało z uczuć polskich lub z dbałości o interesa polskie — tem samem zaś fałszywem jest twierdzenie, jakoby te uczucia i interesa polskie nie dały się pogodzić z interesami Austrji, lub z dążeniami wybitnych i żywych indywidualności narodowych, które się w tej Austrji znajdują. Byłoby to bardzo pożądanem, gdyby opinja publiczna za granicą nauczyła się rozróżniać między interesami polskiemi i polityką polską, a interesikami galicyjskimi i przemądrą dyplomacją galicyjską reprezentantów naszego kraju.

Jeden z wiedeńskich korespondentów *Czasu* chciał nas wczoraj „zabić na śmierć“, wskazując na elaborat podkomitetu konstytucyjnego Rady państwa w sprawie galicyjskiej. Twierdzi on, że podkomitet daje Galicji tylko tyle, co hr. Hohenwart, a żąda za to wyborów bezpośrednich w innych krajach Austrji. Twierdzi dalej, że ztąd wynika, jak niebezpiecznem jest nasze przypuszczenie, iż rezolucję całą zdobyć można za pomocą ugody z większością Rady państwa. Ostatnie to twierdzenie jest śmiesznem — skoro bowiem delegacja galicyjska nie tylko nie wniosła rezolucji w Izbie ani w komisji, ale nadto wszystkimi głosami przeciw jednemu — jak zapewnia *Czas*, postanowiła kontentować się projektem hr. Hohenwarta i dopiero później stawiać poprawki, to podkomitet konstytucyjny nie mógł przecież narzucać c. k. Galicjanom większych koncesyj, aniżeli sami żądali. Uczynił on to jednak, jak widzimy z jego elaboratu, albowiem do koncesyj zawartych w projekcie hr. Hohenwarta dodał jeszcze dwa punkta rezolucji, w tym projekcie pominięte — mianowicie punkt 2. i punkt 4. (Punkt 2. mówi, że delegacja galicyjska będzie brała udział w obradach Rady państwa tylko o tyle, o ile one dotyczą Galicji — a punkt 4. żąda wyznaczenia jednej ryczałtowej kwoty na wszystkie potrzeby kraju, przekazane opiece sejmu, podczas gdy projekt rządowy mówi o osobnej dotacji na szkoły, o osobnej na urzęda polityczne itd.) Mimo dodania tych dwóch punktów atoli, elaborat podkomitetu Galicji zadowolić nie może, i różni się on od projektu rządowego tem jedynie, iż jest pomyślany na serio, podczas gdy projekt rządowy przez opuszczenie właśnie 2go i 4go punktu rezolucji stał się złym żartem i niczem więcej. Gdyby delegacja wniosła była w Izbie rezolucję sejmową z r. 1868, możeby i elaborat podkomitetu wypadł był inaczej, i dla tego też *Czas* zamiast tryumfować, wstydzić się raczej powinien swoich ukochanych ministerjalistów galicyjskich.

Namiestnictwo galicyjskie zawiadowiło kuratorję fundacji skarbkowskiej, że

„rząd nie będzie bynajmniej przeszkadzał ze swojej strony uwolnieniu fundacji od ciężarów włożonych na nią wraz z przywilejem teatralnym, j e ż e l i t o d a s i ę p o g o d z i ć z w o l ą t e s t a t o r a.

Brzmi to cokolwiek, jak: *Wasch' mir den Pelz* itd. — ale może panowie prawnicy znajdą sposobność wydobycia ztąd innego sensu moralnego i uwolnienia fundacji na serjo od narzuconych jej ciężarów. Nowo mianowany namiestnik miałby tu dobrą okazję do udowodnienia, iż rząd teraźniejszy zasługuje na zaufanie w tych przynajmniej kwestjach, w których sam z góry nie odmawia wprost wszelkich przyrzeczeń. Wiadomo, że kuratorja fundacji skarbkowskiej bywała zazwyczaj bardziej cesarską niż sam cesarz, otóż sądzimy, że pójdzie ona i teraz za życzeniami ogółu dopiero wtenczas, gdy jej ze strony rządu dadzą poznać z wszelkim naciskiem, iż rząd pragnie, by się tym życzeniom zadość stało. Niemniej powinienby i Wydział krajowy czuwać nad tem w tej chwili, by ustępstwo przez rząd zrobione nie zostało w aktach.

Sprawy krajowe.

Memorjał Towarzystwa pedagogicznego do sejmu krajowego. (C. d.)

A podniósłszy względy dobra publicznego, niech nam wolno będzie zwrócić jeszcze uwagę wys. sejmu na położenie nasze, na byt nauczycieli ludowych. Pokrzywdzonemu, któż weźmie za złe, że się o swoją krzywdę dopomina? — pracującemu bez nagrody, któż zrobi zarzut z tego, że o nagrodę swą woła? patrzącego na nędzę tych, którzy sercu człowieka najdrożsi, na nędzę rodziny swej, któż ośmieli się potępić, gdy wznosi w obec kraju całego krzyk głośny o ratunek i pomoc?

W tem położeniu jak nasze, upomnąć się o siebie i rodziny swoje, nie prawem jest tylko, ale i najświętszym obowiązkiem.

I znowu powołamy się na wspomniane tylekrotnie sprawozdanie wysokiej Rady szkolnej kraj. Sprawozdanie to podaje przeciętne cyfry dotacji jednego nauczyciela w powiecie każdym, a wreszcie i całym kraju. Najniższą przeciętną znajdujemy w powiecie grybowskim w kwocie 111 zł., najwyższą w powiecie bielskim 252 zł., przeciętna kraju całego wynosi 174 zł. rocznie, czyli 14 zł. 50 ct. miesięcznie. Gdyby nawet ta przeciętna cyfra odpowiadała istotnemu stanowi rzeczy, a przekonamy się, że tak nie jest — położenie nauczyciela ludowego w tych warunkach byłoby prawdziwie nędznem. Wszak woźny przy ladajakim urzędzie lepiej jest płatnym od tego, któremu kraj powierza wychowanie przyszłego pokolenia. Czeladnik rze-

---

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

W porównaniu z pierwszym pokojem, czyli z właściwą ajencją, gabinet p. Mascarot był miejscem rozkosznem.

Szyby w oknach były czyste, obicie nie poplamione, na ziemi rozesłany był dywan.

Ale ilu też klientów, najlepszych nawet, może poszczycić się tem, iż przestąpili próg tego przybytku? Bardzo i bardzo nie wielu.

Bieżące codzienne interesa załatwiają się publicznie przy stole p. Beaumarchef. Sprawy wymagające większej ostrożności, traktują się po cichu, wśród zmroku panującego w „konfesjonale.“

Ale Paweł, nieznając zwyczajów miejscowych, nie był w stanie należycie ocenić niezmiernego faworu, że był, on, nowoprzybyły, dopuszczony do wnętrza laboratorjum.

Gdy wszedł, p. Mascarot wygrzewał się przed dobrym ogniem na kominku, siedząc w wygodnym fotelu z łokciem wspartym na biórku.

A jakie to było biórko! Świat cały. Było to widocznie sprzęt człowieka mającego tysiące najrozmaitszych zajęć.

Księgi i rejestra leżały tam stosami. Mnóstwo było tabliczek z bardzo grubego kartonu z nazwiskami wypisanemi wielkiemi literami, pod któremi znajdowały się notaty, dodane pismem drobnem i prawie nieczytelnem.

Z ojcowskim ruchem p. Mascarot raczył wskazać Pawłowi krzesło naprzeciw siebie i głosem niezmiernie ujmującym powiedział:

— Pomówmy.

Trudno było mieć powierzchowność bardziej patrjarchalną jak p. Mascarot.

Rysy jego, łagodne, spokojne, zwierciadło czystego sumienia, były z rodzaju właściwych ludziom, o których mówi się: „Takiemu człowiekowi chciałbym powierzyć całe moje mienie.“

Wpatrując się w niego Paweł doznał wrażenia wywieranego przez zacność i uczuł się w takim do stręczyciela stosunku jak słabość do siły.

Teraz wytłumaczył sobie entuzjazm ojca Tantaine i błogosławił wypadek, który przed chwilą przeszkodził mu do ucieczki.

— Więc rzeczy tak stoją, zaczął p. Mascarot, że obecne zasoby pana nie są wystarczające, nawet żadne, i że pan zdecydowany jesteś zrobić wszystko dla utworzenia sobie stanowiska. Powtarzam tu własne wyrazy tego biedaka Tantaine.

— Był on, panie, wiernym tłumaczem moich uczuć.

— Bardzo dobrze. Tylko nim zaczniemy mówić o teraźniejszości i myśleć o przyszłości, zajmijmy się, jeżeli pan pozwoli, przeszłością.

Paweł drgnął lekko, ale widać że stręczyciel zauważył to, gdyż dodał:

— Przebacz mi pan niedyskrecję, ale jest ona niezbędną. Muszę zabezpieczyć moją odpowiedzialność. Tantaine mówi, że pan jesteś bardzo miły młody człowiek, porządny, dobrze wychowany. Patrząc na pana, przypuszczam, iż nie jest w błędzie. Ale potrzeba mi więcej aniżeli przypuszczenia. Pojmiesz pan, że pierwej nim wystąpię jako jego przyjaciel, nim wezmę na siebie odpowiedzialność za niego przed trzeciemi osobami...

— To bardzo słuszna, przerwał Paweł, dla tego też gotów jestem odpowiadać panu; nie mam nic do ukrywania.

Lekki uśmiech, którego Paweł nie dostrzegł, zaigrał na ustach zacnego stręczyciela, który właściwym sobie ruchem poprawił okulary.

— Dziękuje panu za jego dobre usposobienie, powiedział. Co zaś do ukrywania czegokolwiek przedemną... eh! eh!... nie tak to łatwo jak może pan sądzisz...

Wziął z biórka jedną paczkę tabliczek, rozsunął je w ręku jak karty i mówił dalej:

— Nazywasz się pan Marjan Paweł Violaine?

Paweł skinął głową.

— Urodziłeś się pan w Poitiers, przy ulicy Vignes, 5. stycznia 1843 roku; masz zatem teraz rok dwudziesty czwarty.

— Tak jest, panie.

— Pan jesteś dziecięciem naturalnem?

Poprzednie pytania zdziwiły nieco Pawła, ostatnie zaś zdumiało go.

— Tak jest, panie, odpowiedział, nie starając się nawet ukrywać swego zdumienia. Nie przypuszczałem by p. Tantaine był tak dobrze poinformowany. Przekonywam się, że ściana między naszemi stancjami jest cieńsza aniżeli sądziłem.

P. Mascarot zdawał się nie słyszeć przycinka, zrobionego staremu pisarzowi od komornika. Mówił dalej, przerzucając tabliczki i radząc się ich.

Gdyby Paweł był mniej naiwny i nachylił się nieco, toby dostrzegł na każdej tabliczce litery P. V., początkowe swego imienia i nazwiska.

— Matka pana, mówił dalej p. Mascorot, w ostatnich piętnastu latach swego życia, utrzymywała niewielki sklep drobiazgów.

— Tak jest.

— Ile taki sklepik może dawać dochodu w Poitiers? Niewiele, prawda? Na szczęście, miała ona, oprócz tego roczną zapomogę wynoszącą tysiąc franków; tym sposobem sama mogła utrzymać się i dać panu edukację.

Teraz Paweł porwał się z krzesła.

Pewnym był, że tej tajemnicy stary lokator z hotelu peruwiańskiego nie mógł u niego podsłuchać.

— Panie, wybełkotał, zupełnie zbity z tropu, panie!... kto panu mógł wyjawić fakt, o którym nie mówiłem nikomu od czasu jak jestem w Paryżu, o którym nawet Róża nie wie?

Stręczyciel ruszył ramionami.

— Pojmujesz pan, powiedział, że człowiek będący w takiem jak ja położeniu musi mieć szczególne środki wywiadywania się. Eh! gdyby było inaczej, czyż nie byłbym codziennie oszukiwany, i co za tem idzie, musiałbym sam oszukiwać innych.

Upłynęło nie więcej jak godzina od czasu jak Paweł przestąpił próg ajencji, ale wiedział już co należy trzymać o owych „szczególnych środkach.“

Przypomniał sobie rozkaz dany p. Beaumarchef.

— Zresztą, mówił dalej stręczyciel, jeżeli jestem ciekawy z profesji, to zarazem jestem i dyskretny. Nie obawiaj się pan zatem odpowiadać mi szczerze. Jakim sposobem pensja ta dochodziła do matki pańskiej?

— Co trzy miesiące, za pośrednictwem jednego paryskiego notarjusza.

— A!... Czy znasz pan osobę, która ją wypłacała?

— Wcale nie.

Ale Pawła poczęło już niepokoić to badanie. Tysiące nieokreślonych domysłów przebudziło się w nim.

Napróżno szukał — nie upatrywał, ani celu, ani doniosłości, ani pożytku tych pytań.

A przytem wyjaśnienie, jakiego mu udzielano, wydawało się niejasnem. Niech kto jakie chce ma potężne środki, zawsze jednak w ciągu jednego poranku nie zbierze tylu szczegółowych faktów o życiu jednego człowieka.

Nic wszakże w zachowaniu się stręczyciela nie usprawiedliwiało obaw młodego człowieka.

Zdawał się on wypytywać go tylko ze zwyczaju, z obojętnością człowieka spełniającego formalności, właściwe swemu powołaniu, nie poczuwając się bynajmniej do popełnienia strasznej niedyskrecji.

Dopiero po długiem milczeniu zaczął znowu:

— Zastanawiam się właśnie nad tem i widzę, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, zapomogę tę płacił ojciec pana.

— Nie, panie, nie!

Cóż pana o tem przekonywa?

— Matka moja przysięgła mi na swe zbawienie, że tak nie jest; a była to kobieta święta. Biedna matka!.. zanadto kochałem ją i szanowałem, bym miał wypytywać o podobne rzeczy. Raz wszakże, powodowany jakąś nikczemną ciekawością, ośmieliłem się prosić jej, by mi wyjawiła nazwisko naszego protektora. Łzy jej dały mi okropnie uczuć, jak haniebnie postąpiłem sobie. Nazwiska tego nigdy nie znałem, ale wiem, że ojciec mój umarł przed mojem urodzeniem.

P. Mascarot nie chciał zauważyć wzruszenia swego klienta.

— Zapomoga ta, mówił dalej, przestała być nam wypłacaną po śmierci matki?

— Nie była nam płaconą od czasu, jak doszedłem do pełnoletności. Matka moja zawczasu była uprzedzona o tem. Zdaje mi się, jak gdyby wczoraj opowiadała mi o tem. Było to wieczorem w rocznicę moich urodzin; przygotowała obiad lepszy niż zwykle. Bo uroczyście obchodziła ten dzień, zamiast go przeklinać. Biedna matka!.. „Pawle, powiedziała, gdyś się urodził, jeden przyjaciel wspaniałomyślny przyrzekł, iż dopomoże mi wychować ciebie. Dotrzymał słowa; masz dwadzieścia jeden lat — dziś już nic od niego spodziewać się nie możemy. Jesteś mężczyzną, mój synu; więc powinieneś liczyć i ja powinnam tylko na ciebie. Pracuj, bądź uczciwy, a jeżeli życie

mieślniczy zarabia więcej od tego, po którym kraj dziś wymaga głodnego apostolstwa. Z 14 zł. miesięcznie utrzymać trzeba siebie i rodzinę, starać się o książki i czasopisma szkolne, boć złym jest nauczyciel, który się ciągle nie kształci, i z 14 zł. miesięcznie trzeba wobec ludu godnie reprezentować inteligencję, oświatę, naukę.

Ale czy w istocie nauczyciel pobiera owe 14 zł.? Kto zna stosunki nasze, wie, że płaca ta nędzna bardzo rzadko wpływa w całości, nigdy nie wpływa regularnie. Nauczyciel ludowy na wsi zmuszonym jest żebrać u wójta i pojedynczych gospodarzy o to, co mu się najsprawiedliwiej należy. Gdy przyjdzie termin wypłaty, wójt oświadcza, że w kasie gminnej nie ma pieniędzy, i wzywa nauczyciela, by z nim razem od obowiązanych należytość wyegzekwował. Wredy to rozpoczyna się upokarzająca żebranina. Nauczyciel wraz z wójtem chodzi od chaty do chaty, nieraz złajany, sfukany odchodzi, nieraz otrzymuje tylko cząstkę należytości albo garść zboża, a z resztą czekać musi, nieraz przystać musi na opuszczenie reszty, byle część wydobyć — przystać musi, powiadamy, bo w domu głodne dziatki czekają na kawałek chleba. A po tej boleśnie upokarzającej peregrynacji jeszcze zazwyczaj panu wójtowi za fatygę opłacić się trzeba. I w takim stanie rzeczy nauczyciel powinien w obec uczniów zachować umysł swobodny, bo bez niego także pójdzie nauka? powinien jeszcze pracować nad sobą i kształcić się, bo bez tego jakimże będzie nauczycielem.

Żeby wyżyć — ileż razy nauczyciel wiejski imać się musi innych sposobów zarobku? Jest więc wszystkiem na wsi: organistą, pisarzem gminnym, pokątnym adwokatem; kraj na to narzeka, kraj żali się, że się nieraz między nauczycieli wiejskich zakrada demoralizacja — a jakżeż dziwić się temu? a jakżeż ma prawo narzekania, gdy o nas nie dba, gdyżmy w społeczeństwie naszem parjasami, od których wymaga kraj pracy i poświęcenia i nauki i apostolstwa, a nie wygradza im tej pracy, a za to apostolstwo daje im głodne a pełne upokorzenia stanowisko.

Więc w imieniu własnem i rodzin naszych, w imieniu godności kraju całego, któremu ubliża takie stanowisko dane przedstawicielom oświaty, w imieniu godności nauki samej, poniżonej w oczach ludu tem przykrem stanowiskiem nauczycieli, mamy prawo i obowiązek zarazem upominać się o rychłą zmianę tego stanu rzeczy. (C. d. n.)

Ziemie Polskie.

W Kongresówce pod względem ruchu umysłowego w miastach prowincjonalnych o wiele lepiej niż w Galicji. I tak w *Czasie* czytamy, że w miastach prowincjonalnych galicyjskich zwykle nie bywa żadnego księgozbioru, pism literackich także nie ma, zaledwie jest kilka dzienników politycznych. Zupełnie inaczej opowiada Wójcicki w *Kłosach* o ruchu umysłowym w Kielcach, które mają 8000 mieszkańców i leżą pod pewnym względem na ustroniu. Księgarz tamtejszy, Michał Goldhaar, wydaje tam od r. 1870 coroczne *Pamiętnik Kielecki*, który jest zarazem kalendarzem i rocznikiem. Znajdują się tam wcale porządne artykuły. Dwa razy na tydzień okazuje się *Gazeta Kielecka*, bardzo dobrze redagowana przez Leona Gantier. Przez księgarnię kielecką zaprenumerowano w ostatnich dniach czerwca 826 egz. pism warszawskich, z których najwięcej mają prenumeratorów *Kłosy* (130), następnie *Bluszcz* i *Tygodnik powieści i romansów* (po 80 egz.). a najmniej *Ekonomista* i *Zwiastun Ewangieliczny* — z naszego Szlązka (po jednym egz.). Na wychodzące dzieło Korzeniowskiego zapisanych jest 112. *Gołos* powiada, że w roku szkolnym 1871—72 w warszawskiej szkole niemiecko-ewangielickiej wszystkie przedmioty będą wykładane w języku moskiewskim, oprócz nauki religii, której wykład pozostaje jak dotąd.

---

twe wyda ci się za ciężkie, to przypomnij sobie, iż twe urodzenie wkłada na ciebie podwójne obowiązki!..“

Tu Paweł zatrzymał się. Wzruszenie go opanowało i dwie wielkie łzy stoczyły się po policzkach.

— W ośmnaście miesięcy potem matka moja umarła nagle i bezprzytomnie. Od owego czasu pozostałem na świecie sam, bez rodziny, bez przyjaciół. O! strasznie sam byłem. Mogłem umrzeć, a nikt nie poszedłby za moją trumną; mogłem zniknąć, a niktby się tem nie zaniepokoił, bo nikt nie wie że istnieję.

Wyraz twarzy Mascrota spoważniał.

— Otóż sądzę, że pan mylisz się, panie Violaine, sądzę, że masz pan przyjaciela.

Wstał, jakby chciał ukryć wzruszenie, nad którem nie mógł zapanować, i począł chodzić po gabinecie, mnąc piękną swą aksamitną czapeczkę, co było oznaką głębokich rozmyślań.

Dopiero po odbyciu przez dość długi czas tych ćwiczeń, powziąwszy nareszcie postanowienie, nagle zatrzymał się z założonemi rękami przed swym młodym klientem.

— Nie będę, mój młody przyjacielu, powiedział, nie będę dalej ciągnął moich wybadywań, które cię ranią...

— Sądziłem, odrzekł Paweł dyplomatycznie, że tylko mój własny interes dyktował panu te pytania.

— Tak jest. Chciałem pana doświadczyć, — przekonać się o jego szczerości; to panu wyznać mogę. Dla czego? dowiesz się wkrótce. W tej chwili, bądź pan pewnym, iż wiem wszystko, co go dotyczy. A chcesz pan wiedzieć, jakim sposobem dowiedziałem się? Pozwól, że mu tego nie powiem. Przypisz cudownej interwencji wypadku. Wypadek! zwykle wszystko na nim się wykłada.

Dotąd Paweł był tylko mocno zaintrygowany. Ostatnie dwuznaczne słowa przeraziły go na prawdę, co zaraz zdradziła jego ruchliwa fizjonomia.

— Masz tobie! zawołał zacny stręczyciel, podnosząc okulary, przez które widział wszystko doskonale, teraz pan się przestraszasz.

— To prawda, panie, wybełkotał Paweł.

— Z jakiego powodu? Doprawdy, że na próżno zapytuję sam siebie, czego może obawiać się człowiek w pańskiem położeniu. No! przestań pan sobie łamać głowę; nic nie odgadniesz — lepiej spuść się na mnie, który pragnę pańskiego dobra.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Warszawy. Centralizacja moskiewska piszą do *Dz. Pozn.* obejmuje nas coraz bardziej swem duszącem kołem. W d. 13. lipca zniesionym został zarząd, jak Moskale nazywają „wyznań obcych“, czyli inaczej wydział spraw duchownych. Odtąd sprawy duchowne naszego wyznania należą do ministeustwa spraw wewnętrznych w Petersburgu, które ztamtąd zarządzać będzie i całym kościołem katolickim i wszystkiemi sprawami duchownemi. Minister jest Moskal prawosławny; Muchanów, który dotąd zarządzał u nas sprawami duchownemi, przenosi się także do Petersburga i pełnić tam będzie nadal obowiązki dyrektora tego wydziału. Teraz więc z każdą sprawą udawać się należy do Petersburga.

Ruch stowarzyszeń miejskich w zaborze pruskim, jak już kilka razy zwracaliśmy na to uwagę, w ostatnich czasach zaczął objawiać się silnie, dzięki usiłowaniom ludzi dobrej woli, którzy zrozumieli, jak potężną dźwignią siły narodowej są stowarzyszenia. *Orędownik* wylicza, jakie stowarzyszenia zawiązano mniej więcej w ostatnich sześciu miesiącach w miastach księstwa Poznańskiego. I tak w dwóch powiatowych miastach, gdzie obywatelstwo jest przeważnie polskie, założono Spółki pożyczkowe: W Gnieźnie, w miesiącu lutym, w Wrześni, w miesiącu maju. Towarzystwa przemysłowe pozakładano w Sremie pod opieką św. Wojciecha; w Miłosławiu pod opieką św. Józefa; w Ostrzeszowie, nadto w Golubiu w Prusach zachodnich; dodaćby tu można Towarzystwo przemysłowe w Gnieźnie, które powstało w listopadzie r. z. W Sulmierzycach i, jeśli się nie mylimy, w Odalanowie założono Kółka rolnicze z czytelniami dla miast i okolicy. Także i w innych kierunkach starano się w ostatnim czasie rozwijać stowarzyszenia. Z Kościańskiego donoszono o założeniu Towarzystwa pszczelnego; w Odalanowskiem usiłują nauczyciele zbiorowemi siłami pracować nad rozszerzeniem pomiędzy ludem rzetelnych zasad sadownictwa, w Grodzisku zawiązano Towarzystwo spiewu, które obok poznańskiej Harmonii, będzie zapewne jedyne w Księstwie. Wartoby tu wspomnieć o tem, co właśnie donoszą z Kłecka, że przy tamtejszej Spółce pożyczkowej urządzono czytelnię, na utrzymanie której odtrącają członkowie pewną część czystego zysku. W nowych Ustawach Poprawnych Spółki Kłeckiej znajdujemy dodaną Ustawę Biblioteczną i Instrukcję dla bibliotykarza Spółki. Jest to także nowość w naszych spółkach pożyczkowych, która zasługuje na uwagę publiczności.

Sprawy zagraniczne.

Z Berlina piszą do *Tagespresse*, że Stieber i cała tajna policja pruska od niejakiego czasu bardzo jest czujną. Nie chodzi na ten raz o Internationale, gdyż w liczbie członków jego ma być więcej policjantów, aniżeli sobie wystawiają socjaliści, ale miano zwietrzyć polski spisek (?) którego nici są w ręku duchowieństwa katolickiego, główna zaś siedziba w Galicji (!). Moskiewscy ajenci, którzy w ostatnich czasach wałęsali się po Węgrzech dostarczyli, jak utrzymują pruscy policjanci, wiele ważnych dotyczących tego spisku materjałów. Wszystko to zakrawa bardzo na policyjny koncept w rodzaju Baerensprunga.

Pruscy komendanci w Rouen i Amiens otrzymali rozkaz wymarszu.

W Wersalu w tych dniach odbyła się poufna narada deputowanych nowowybranych do Zgromadzenia narodowego. Głównym wypadkiem jej, była mowa p. Gustawa Naqnet, który dowodził, że głosowanie 2go lipca było poprawką, lub raczej wyparciem się wyborów 8go lutego i że, co za tem idzie, obecne ciało prawodawcze nie przedstawia opinii publicznej, — wszelkimi przeto sposobami pracować należy nad tem, aby Zgromadzenie teraźniejsze rozwiązało się i ustąpiło miejsca konstytuancie, bardziej zgodnej z Francją republikańską. Zdanie to, popierane przez p. Gent, zbijane było przez pp. Wołowskiego i Duvergier de Hauraume. W ostatku p. Pressensé dowiódł wymownie, że wybory paryskie były pewnem rodzajem pogodzenia się Paryża z prowincją, że republika bynajmniej nie jest zagrożona, i że nie wypada wzbudzać nowej agitacji w kraju, który potrzebuje zająć się pracą, zaprowadzeniem porządku i reorganizacją. Uwagi te przeważyły i większością 60 głosów przeciw 6 propozycja p. Naqnet została odrzucona,

Trzydziestu członków Zgromadzenia narodowego z Wołowskim na czele 15. lipca postawiło wniosek przeniesienia zgromadzenia do Paryża, żądając nagłości tego projektu; jednocześnie p. Ravinel wniósł, by wszystkie ministerstwa ostatecznie zostały instalowane w Wersalu. W tych dniach sprawa ta przyjdzie pod obrady Izby. Rezultat jej jest nie wątpliwy: wszyscy ministrowie oświadczyli, że w obecnej chwili korespondowanie między Wersalem a Paryżem spaźnia o trzy dni wszystkie sprawy.

We Francji komisja złożona z 45 członków obradująca nad reorganizacją armii, jednogłośnie przyjęła w zasadzie powszechny obowiązek służby wojskowej. W skutek tego postanowienia, gwardja narodowa w Paryżu i departamentach *eo ipso* musi być rozwiązana, ponieważ wszelka siła zbrojna zostawać będzie pod władzą ministra wojny. To też jest powodem, dla którego rząd dotąd nie powziął żadnego osobnego postanowienia co do gwardji narodowej.

Według wiadomości podanej przez *N. fr. Presse* kardynał Antonneli miał stanowczo cofnąć poprzednie swe zrobione p. Tauffkirchen oświadczenie, w którem zawierała się nagana klerykalnej frakcji reichstagu. Znamionowałoby to wyraźnie początek wojny między Berlinem a Rzymem. Dla uzupełnienia tej wiadomości dodamy, że berlińska *Post* utrzymuje, iż ciągłe wahanie się rządu bawarskiego w sprawie religijnej agitacji tem się wyjaśnia, że w ostatnich czasach poczęto robić przygotowania do wspólnego w tej materji wystąpienia. Idzie obecnie o porozumienie się z innymi rządami, licząc w to i Austrję — co do wspólnych środków, jakie powinneby być przedsięwzięte dla usunięcia praktycznych wyników, jakie dogmat nieomylności pociągnie za sobą w życiu państwowem.

W trudnem położeniu postawił członków Instytutu francuskiego list historyka Mommsena, który żąda zawiązania na nowo stosunków przerwanych wojną. Uczone ciało nie odrzuciło stanowczo tego żądania; ale poleciło Renanowi, aby odpisując autorowi listu, żądającemu jednocześnie zapomogi dla wydania dzieła „O napisach,“ który jako radca miejski Berlina, podpisał prożbę do króla Wilhelma o przyspieszenie ostrzeliwania Paryża, czego ofiarą mógł paść sam instytut — aby nadmienił, iż niesłusznie wyrokował o Francuzach według faktów zaszłych za drugiego cesarstwa.

Komisja, badająca przyczyny paryzkiej rewolucji, znowu przesłuchiwała byłego naczelnika cesarskiej policji, Lagrange, który ciągle jest trzymany w więzieniu.

Avenir nationale utrzymuje, iż przyczyną ciągłego dotąd odkładania sądów wojennych nie jest bynajmniej budowa sali posiedzeń, ale to, że dopiero 15. lipca powzięto w tym względzie stanowcze *modus procedendi*. Według dziennika pomienionego zdecydowano się w tym dniu, iż ze wszystkiego co komuny dotyczy, zrobiona będzie jedna sprawa, to jest że przeciw członkom komuny, przeciw główniejszym ajentom i przeciw naczelnikom gwardji narodowej wystosowana będzie jedna skarga. Wszyscy obwinieni będą razem stawieni przed sądem, którego posiedzenia zapewne dość długo trwać będą. Przeszło 200 świadków ma być przesłuchiwanych. — *Siècle* znowu utrzymuje, iż Rossel nie chce stawać wraz z innymi, ale powołując się na swą rangę wojskową, żąda sądu osobnego. W tych dniach wyszła w Wersalu broszura Rossela p. t.: „Obrona Metzu i wojna do ostateczności“. Utwór ten zjednał sobie powszechne uznanie. Daje on jak najlepsze wyobrażenie o charakterze i patrjotyzmie tego 25-letniego pułkownika, który liczył na to jedynie, iż gdy komuna zwycięży wojna z Prusami rozpocznie się bezzwłocznie i do lepszych niż obecnie rezultatów doprowadzi.

Liberté utrzymuje, iż w procesie Assy'ego wezwany będzie jako świadek Rouher. Assy bowiem utrzymuje, iż posiada listy byłego ministra Napoleona III., które bezzwłocznie przedstawi. Jak wiadomo, Rouher wielokrotnie był obwiniany, iż używał Assy'ego jako ajenta w Creusot, aby swemu politycznemu przeciwnikowi Schneiderowi zaszkodzić. Z innej strony znowu mówią, że Rouher był wybrany przez cesarza kuratorem likwidacji dóbr koronnych, która teraz już się kończy i z której okazało się, iż dobra te za czasów cesarstwa mocno zostały obciążone hipotykami. Niezawodnie, że przy tej sprawie wyjdą na jaw rzeczy wielu osobistościom niemiłe.

W zamku Arenenberg, eks-cesarz kazał poczynić wielkie restauracje i jak zapewnia miejscowy intedent eks-cesarza, ma tam już przybyć koło 25. b. m.

KRONIKA.

Na zjazd sierpniowy we Lwowie wybiera się z Krakowa około 300 osób. Wysłano też zaproszenie do Poznania i do Cieszyna, a dziś mają wyjść zaproszenia do ognisk wschodniej części kraju, tudzież do Czerniowiec. Goście krakowscy przybędą osobnym pociągiem z rana w niedzielę d. 13. sierpnia. Dla przybywających zaś ze wschodu, komitet wystara się zapewne o odpowiednie zniżenie cen na kolei czerniowieckiej, tarnopolskiej i brodzkiej. Program przyjęcia i ugoszczenia we Lwowie został wczoraj uchwalony stanowczo, wszelako okoliczności mogą jeszcze wpłynąć na jego zmianę. Komitet obywatelski, ukonstytuowany wczoraj, rozdzielił się na 6 sekcyj, które bezzwłocznie rozpoczną swą czynność: 1) kwaterunkowa (przewodn. Wiktor Wiśniewski), 2) balowa (przewodn. dr. Moszyński), 3) ogrodowa (przwodn. Bar ącz), 4) artystyczna (przewodn. Jarmund), 5) składkowa (przewodn. dr. Sermak), 6) bankietowa (przewodn. Halski). Komitet wyda rodzaj przewodnika miasta Lwowa, tudzież fotografię kopca Unji, i rozda każdemu z gości wraz z programem 3-dniowego pobytu we Lwowie, który przypada na 2 dnie świąteczne, przegrodzone poniedziałkiem. Dziś o godzinie 4tej po południu przewodniczący sekcyjni mają się zebrać na naradę w lokaku Opieki Narodowej przy ulicy św-Jańskiej.

Humanitarność lekarza. Przedwczoraj jeden z obywateli tutejszych zajechał fiakrem przed pomieszkanie dr. Nagla, chirurga i operatora, i wezwał go, aby zechciał siąść z nim i dać pomoc dziecku jakiemuś, które sobie rękę złamało. Dr. Nagel odrzekł na to: Ich werde nicht gehen. Holen sie einen anderen Doktor. Na usilne przedstawienia, że jest niebezpieczeństwo w zwłoce, i że sute honorarjum z góry składa, odpowiedział: Ich brauche Ihr Geld nicht — ich habe keine Zeit — ich reise morgen weg. Nic nie pomogły prośby, ani uwaga, że zaledwie kilka minut czasu straci; szanowny konsyljarz uparł się i nie pojechał. Donosząc o tem, życzymy panu Naglowi pomyślnej podróży z dodatkiem, aby już więcej nie wrócił.

Zatargi przy pogrzebie. Onegdaj miał się odbyć o godz. 6. wieczorem pogrzeb inżyniera, Józefa Petersa, z Chorążczyzny. Zebrało się dość sporo publiczności przed domem. Po dłuższem czekaniu rozeszła się wieść, że ks. wikary Korzeniowski z parafii św. Mikołaja odmawia ostatniej usługi, albowiem Peters nie spowiadał się, i żył w rozwodzie z żoną. Udano się do niego z dowodem obdukcji lekarskiej, że Peters umarł nagle. Ksiądz odpowiedział: ja nie byłem przy obdukcji i nie pójdę na pogrzeb. Rzecz oparła się o arcybiskupa, i ten polecił wikaremu pójść na pogrzeb. To jednak nie pomogło. Dopiero po godz. 7. osobiście raczył udać się do arcybiskupa i następnie około godz. 8. przystąpił do eksportacji zwłok. Tymczasem prawie cała publiczność rozeszła się — pełna zgorszenia.

Drohobycz d. 19. lipca. (*Koresp. Dz. Pols.*) Pisałem wam kilka razy o rozmaitych pociesznych rzeczach, praktykujących się w sławetnym naszym grodzie Drohobyczu. Teraz pospieszam donieść o fakcie, który nas ojców, posyłających dzieci do tutejszego gimnazjum, trwogą i smutkiem przejąć musi! Nie każdemu przeznaczono posiadać znaczny kapitalik i powiększać go lichewką za wypożyczone na bindy, perły, broszki itd. pieniądze, a będąc przy groszu, nie dbać o jakąś tam publiczność, która poważa się gardzić takimi mecenasami, działającymi — wszystko dla siebie, a nic dla innych. Rzecz, o której chcę pisać jest następująca:

Od kilku miesięcięcy słychać u nas, że w gimnazjum tutuejszem w przyszłym roku nie będzie matury, że gimnazjum to nie będzie miało cechy publicznej; wskutek tego wiele rodziców zamyśla dzieci swoje zapisać do innych gimnazjów. Od kogoż dowiedziec się prawdy? Spytaj dyrektora lub profesorów, odpowiadają, że nie wiedzą co się stanie ze szkolą i z nimi; spytaj którego z pp. radnych mieszczan, odwiada: „Jakoś to będzie. Zkąd ta obawa?“ Oto ztąd, że rada miejska nowej ustawy o płacach nauczycieli gimnazjalnych przyjąć nie chce, i sprawa ta, pomimo przedstawień rady szkolnej i wydziału powiatowego, spoczywa spokojnie w stoliku p. burmistrza, którego do przyjaciół i protektorów tutejszego gimnazjum zaliczyć nikt się nie poważy. W takich miłych stosunkach profesorom tutejszym nic innego nie pozostało, jak starać się wszystkim o umieszczenie w rządowych gimnazjach, a przeto uczynić zadość mądrym życzeniom wielu panów radnych, iż uczyć będą sami tylko suplenci. Obecnie odchodzi dwóch profesorów, przybędzie dwóch suplentów; wydatek stanie się mniejszym o kilkaset guldenów, które będzie przecież można rozdać kilku komunalnym urzędnikom, bo już druga połowa roku zaczęła się, a oni przecież do kancelarji chodzą i piszą nawet... Wiedząc, że tutejsze miejskie gimmnazjum jest kilku radnym solą w oku, daję im, choć niechętnie, jako tutejszy obywatel tę radę, aby starali się i nadal podkopywać istnienie szkoły, a to przy pomocy Bożej, i znanem, dzielnem, naczelnem przewództwie łatwo się uda....

Z Cieszyna otrzymaliśmy odezwę tamtejszego komitetu, którą zwołuje Polaków szlązkich na zgromadzenie ludowe, d. 30. lipca rb. w Ropicy pod Cieszynem odbyć się mające. Celem zgromadzenia są debaty polityczne.

Mianowania. C. k. galicyjska krajowa dyrekcja skarbu mianowała przy urzędach podatkowych: poborcami III. klasy: kontrolora I. klasy Piotra Olszańskiego, kontrolorów II. klasy, Józefa Chilińskiego, Tomasza Albinowskiego i Wacława Czernego w stałym, zaś kontrolorów II. klasy, Walentego Grossa i Wojciecha Szczyburę w prowizorycznym charakterze; kontrolorami I. klasy: powiatowego komisarza skarbu Jana Bernera, i kontrolora II. klasy Gustawa Horzinka w stałym charakterze; kontrolorami II. klasy kontrolorów III. klasy: Karola Martini, Jana Brücknera, Karola Nałęcz Przetockiego, Sylwestra Straszyńskiego w stałym, zaś kontrolorów III. klasy, Józefa Kaschitza i Anatazego Zajączkowskiego w prowizorycznym charakterze; kontrolorami III klasy: oficjałów podatkowych I. klasy, Franciszka Dębickiego, Władysława Pohoreckiego; Karola Fuchsa i Karola Nalepę w stałym, zaś oficjałów podatkowych I. klasy Karola Wojuckiego, Stanisława Lebiockiego, Franciszka Kalinowskiego i kwieskowanego poborcę podatkowego, Józefa Kaweckiego w prowizorycznym charakterze; oficjałem podatkowym I. klasy konceptowego adjunkta skarbowego, Karola Köhlera, w stałym charakterze; oficjałami podatkowymi III. klasy: kwieskowanego asystenta Franciszka Wirsicha, praktykanta Jana Partykiewicza, kwieskowanych asystentów Ludwika Smrzę i Emila Kisielewskiego i praktykanta, Szczęsnego Plisza w stałym, zaś praktykanta Adama Serafińskiego, kr. węg. oficjała podatkowego, Mikołaja Dubiniewicza, i kwieskowanego asystenta, Teofila Grzybowicza w prowizorycznym charakterze; posadę poborcy przy c. k. głównym urzędzie cłowym w Oświęcimie, nadała Michałowi Dujarowiczowi, poborcy przy urzędzie cłowym w Husiatynie, a posadę poborcy przy c. k. urzędzie cłowym w Węgrzcu, kontrolorowi tegoż urzędu, Ludwikowi Ogonowskiemu.

Klęska elementarna. W powiecie limanowskim wezbrała rzeka wskutek deszczów ulewnych i wyrządziła dnia 29. z. m. i 12. b. m. znaczne szkody w polu. W tymże samym powiecie spadł silny grad d. 25. i 29. zm.

Z Nadwórny donoszą, że rozeszła się tam wieść o napadzie rozbójniczym na pocztyliona, wożącego pocztę. Pokazało się ze śledztwa, że pocztylion zmyślił napad i w ten sposób chciał się uniewinnić przed pocztmistrzem z wypadku, który go w drodze wskutek jego niedbalstwa spotkał.

† Karol Tausig, znany wirtuoz na fortepianie, którego grę podziwialiśmy w przeszłym roku we Lwowie, umarł, jak donoszą dzienniki, dnia 17. lipca na tyfus w Lipsku.

Z Przemyśla donoszą nam, że podczas zabawy u pewnego obywatela tamtejszego, spożyło kilkanaście osób lody i po spożyciu tych lodów kilka osób rozchorowało się; interesowani doszli, że lody te zrobione były w naczyniach miedzianych, niepolewanych, i że zawierały w sobie sporą dozis grinspanu. Panowie cukiernicy w ogólności powinni uważać, w jakiem naczyniu robią lody, nieuwaga bowiem może pociągnąć za sobą skutki niemiłe.

Curiosum. Donieśliśmy onegdaj, że profesor Hettnar, dyrektor zbiorów starożytności w Dreźnie, z konieczności, w chwili ostatniej, wyjął z zbiorów buławę Jana Sobieskiego i wręczył ją saskiemu następcy tronu, Albertowi, ażeby tenże podczas tryumfalnego wejścia wojsk do Drezna, jako świeżo mianowany marszałek polny, miał w ręce stosowną odznakę. *Schles. Ztg.* zaś tak pisze o tym wypadku: „Cesarz Wilhelm chcąc okazać saskiemu następcy tronu, Albertowi, swą szczególniejszą łaskę, prosił cesarza Franciszka Józefa, aby pozwolił przesłać z Wiednia buławę Jana Sobieskiego saskiemu następcy tronu, Albertowi; *Sobieski, który jak wiadomo, walczył obok Sasów pod Wiedniem, był jedynym saskim „jenerał-feldmarszałkiem!“*

W Wiedniu przyaresztowano byłego redaktora wychodzącego tamże w jesieni roku zeszłego t. z. pisemka humorystycznego „Die Knute“ — Zassmanna de Debikowskiego! Ten sam Zassmann wydał (ponoś przed dwoma laty) w Brodach świstek papieru zadrukowanego, który nazwał: „Der Grenzwächter, ein Stichblatt mit antirussischer Tendenz!“ W jesieni roku zeszłego przybył on do Wiednia, i prosił tamtejsze władze o pozwolenie nazywania się „de Debikowski“, co oczywiście nie zostało mu dozwolonem. Następnie wydał on w Wiedniu kilka numerów t. z. pisma humorystycznego „Die Knute“, a gdy nikt nie chciał czytać tych dowcipów, wziął się do wydawania innego pisma p. t. „Ritter Eisenbart“, które to wydawnictwo trwało tylko kilka tygodni. W ciągu tej swojej karjery dziennikarskiej popełnił Zassmann w Wiedniu

mnóstwa oszustw, i sąd tamtejszy rozpisał za nim listy gończe. W ostatnich dniach grudnia z. r. znikł Zassmann z Wiednia i wypłynął tam onegdaj w prezydjum policji, gdzie zamyślał prosić o zapomogę. Zamiast spodziewanej zapomogi wręczono mu tam list gończy i oddano do sądu. Zassmann opowiada, że w styczniu rb. udał się do Francji, gdzie przyjęty został przez Gambettę bardzo uprzejmie i mianowany kapitanem, w której to randze odbył kampanię w środkowej Francji?

W uniwersytecie wrocławskim otrzymał d. 18. lipca p. Teofil Ciesielski z Grabowa, w Poznańskiem, stopień doktora filozofii, z dodatkiem „z największą pochwałą". P. Ciesielski napisał rozprawę botaniczną po niemiecku pod napisem: „Badania nad wykręcaniem się korzeni". Rozprawa ta ma zawierać zupełnie nowe pojęcia o roślinach. P. Ciesielski obejmuje posadę kustosza przy zielniku uniwersyteckim w Wrocławiu.

Paryż 7. lipca. Do lwowskiego komitetu składek na korzyść emigracji polskiej w Paryżu.

Szanowni obywatele! Z powołanych przez was rodaków do zawiązania komitetu w celu udzielania bratniej pomocy ze składek na to przeznaczonych przez obywateli galicyjskich, w imieniu których działacie, p. Wincenty Mazurkiewicz sam jeden pozostały w Paryżu, wezwał obywateli Korabiewicza Edmunda i Horodyńskiego Józefa, ażeby z nim razem złożyli komitet i bez zwłoki przystąpili do rzeczy. Obywatele ci czując ważność i nagłość celu, z braterską gorliwością przyjęli obowiązek i tym sposobem na d. 1. bm. stanął komitet, który niniejszym listem zdaje wam sprawę z pierwszych swych czynności. A naprzód pozwolicie szan. obywatele, że wam wynurzymy naszą patrjotyczną wdzięczność za braterską życzliwość dla emigracji i za liczne objawy oraz dowody, które Galicja składa na pociechę naszej tułaczej niedoli. Przy swobodach, jakie konstytucja zapewnia rzeszy austrjacko-węgierskiej, i przy smutnych zmianach, jakie dwie straszne wojny, zewnętrzna i domowa, wywołały w położeniu i usposobieniu Francji, pierwotna rola emigracji znacznej także zmianie uledz musiała.

Zrozumiała to opinia publiczna w Galicji, i dla tego widzimy ją w dwóch kierunkach działającą: ułatwić i zapewnić wolny pobyt emigrantów w Galicji, a oprócz tego nieść bratnią pomoc tym, którzy za granicami kraju pozostać są zmuszeni. Oto podwójny cel owych petycyj rad powiatowych, owych głosów dziennikarskich i owych ofiar znoszonych do wygnańczej skarbony, które wymownie świadczą o naszej narodowej solidarności. Z dumą też i pociechą przesyłamy wam, szanowni obywatele, wyraz naszej patrjotycznej wdzięczności i zachęty do wytrwania na obranej raz drodze.

Przystępując do zdania sprawy z użycia 2,400 frank., przesłanych na ręce p. Winc. Mazurkiewicza, winniśmy wam oświadczyć, że ta suma zbyt szczupła w stosunku do wielkich i licznych potrzeb, jakie tu ostatnie wypadki w gronie emigracyjnem wyrodziły, nie pozwoliła nam myśleć o udzielaniu pomocy braciom chcącym się udać do Galicji. Gdybyśmy nawet i większe fundusze posiadali, nie moglibyśmy w tej chwili zadosyć uczynić życzeniom waszym, albowiom dopóki Paryż w stanie wojennym zostaje, otrzymanie paszportów za granicę ulegać nie przestanie niezwyciężonym prawie trudnościom. Być może, że z powrotem władz cywilnych wróci w znacznej przynajmniej części dawna swoboda podróżowania, że przejazd przez granicę belgijską i przez Strasburg będzie dozwolonym, a zatem i koszta podróżowania się zmniejszą. Zaczekajmy więc chwilę, a całą uwagę zwróćmy na stan obecny emigracji w Paryżu, który jest opłakany. Od 4 miesięcy ci co rządowe zasiłki pobierali, są takowych zupełnie pozbawieni; o zarobek bardzo trudno, gdyż Paryżanie pod wrażeniem rozsianych przeciw Polakom niechęci, odmawiają im przystępu do warsztatów i urzędów. Nie tylko więc starcy, kaleki i familie obarczone dziećmi są bez sposobów do życia, ale i ludzie młodzi, zdolni do pracy, których siły marnieją w nędzy, a bez najmniejszej winy z ich strony.

Ztąd wynika, że pomoc wasza, prędka i szeroka jak życzliwość wasza, jest w tej chwili więcej, jak kiedykolwiek pożądaną. Za miesiąc lub dwa rzeczy się zmienią. Francuzi przekonają się, jak wielką niesprawiedliwość popełnili, zapominając o ważnych usługach, jakie Polacy oddali ich krajowi w czasie ostatniej wojny z Prusakami, a kładąc na karb wszystkich Polaków szaleństwo i błędy tej szczupłej garstki, która komunie służyła. Wtenczas wróci stan normalny, a z nim łatwość czy to powrotu do kraju, czy zarobienia na kawałek chleba, choćby tułaczego. Dziś od was tylko zależy ratunek naszych braci od ostatniej nędzy. Fundusz nam przesłany rozdaliśmy w ciągu 8 dni. Ażeby uniknąć wszelkich zarzutów stronności i rozdzielić sumę pomiędzy jak największą liczbę potrzebujących, ustanowiliśmy następującą normę: emigrant młody bezżenny dostał frank. 20, stary weteran 30, żonaty bezdzietny 30, żonaty z dzieckiem 30, a nadto 5 fr. więcej na każde dziecko. (Tu następuje imienny spis 83 emigrantów, którzy dostali razem kwotę 2,380 frank.)

Otóż jak widzicie, szan obywatele, zostało się 20 fr. ze sumy jaką nam przysłaliście. Nie wiemy, czy przy najlepszych chęciach zachowania zupełnej sprawiedliwości nie popełniliśmy jakiej pomyłki. To pewna, że z wielką przykrością musieliśmy odłożyć na później udzielenie bratniej pomocy 50 pojedynczym osobom lub familiom, które się już do nas zgłosiły, nie mówiąc o tych, którzy nam codziennie żądania swoje przedstawiają, ani o 15 uczniach byłej szkoły wyższej Montparnasse walczących odważnie z niedostatkiem w celu wytrwania w naukach, a zatem zasługujących na szczególną opiekę kraju i emigracji. Przysyłajcie więc co macie jak najprędzej, bo wiecie szan. obywatele, że dwa razy daje kto prędko daje. Braterskie pozdrowienie. *W. Mazurkiewicz*, *J. Horodyński*, *E. Korabiewicz*.

W Ameryce w Chicago niedawno odbyło się poświęcenie kościoła polskiego. Parafia polska liczy 600 rodzin. Na zbudowanie kościoła, plebanii i szkoły tamtejsi Polacy złożyli 18000 dolarów. Podczas procesji małe dziewczątka, ustrojone w białe sukienki, miały wstęgi barwy narodowej. Pierwsze kazanie było po polsku, miał je ks. Adolf Bukanowski, drugie po niemiecku, a trzecie po angielsku.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* Edykta: Krakowski sąd powiatowy cyw. zawiadamia spadkobierców Michała Błędowskiego o pozwie p. Gąsiorowskiego i Marjanny Popiel pto uznania przedawnienienia prawa żądania sumy 115 złr. m. k. Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Annę Hörunter o pozwie Malki Platzker pto 50 złr. Sąd obwodowy w Stanisławowie zawiadamia Karola Biesiadowskiego o nakazie zapłaty 100 złr. na rzecz Getzla Weiss. Licytacje: W sądzie obwodowym w Tarnopolu d. 31. sierpnia realność l. 789 tamże. W sądzie powiatowym w Kętach w d. 15. września realność l. 491 tamże. Sądzie powiatowym w Rohatynie d. 30. sierpnia, 27. września i 25 października realność l. 346 tamże; cena wywołania 1500 złr.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W bilansie krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń za rok X. jego istnienia spostrzegamy, że pozycje zwrotu, od towarzystw kontrasekuracyjnych otrzymanego, lub należącego się Towarzystwu krakowskiemu, zlane są w jedno z „prowizjami". W skutek tego niepodobna dojść, w jakim też stosunku kontrasekuracja przyczyniła się do ulżenia stowarzyszonym wspólnego ich ciężaru.

Z bilansu zaś wynika najprzód, iż Towarz. krakowskie z ogólnej sumy swoich dochodów (1,084,651 zł. 95 ct.) zapłaciło całą jedną trzecią część za kontrasekurację (324,085 zł. 70 ct.) — co wydaje się kolosalnem jeżeli zważymy, że ryzyko w pojedyńczych wypadkach w Galicji nie przedstawia nigdzie nader wywysokiej kwoty. Dalej wynika z bilansu, że Towarzystwo krakowskie, zapłaciwszy 324,085 zł. 70 ct. za kontrasekurację, otrzymało od tej kontrasekuracji tytułem zwrotu i prowizji 205,032 zł. 57 ct. — to znaczy, że wydano 119,035 zł. na kontrasekurację w r. 1870, i wielka ta suma, zamiast posłużyć do ulżenia ciężaru asekurowanym wzajemnie członkom, poszła do kasy towarzystw zagranicznych jako ich zysk własny. Nie ze wszystkiem tedy słusznem jest twierdzenie, jakoby Towarz. wzajemnych ubezpieczeń chroniło kraj od wyciągania jego pieniędzy za granicę — sądzimy owszem, że przedsiębiorstwo obliczone na zysk swoich założycieli, byleby było krajowem, nigdyby tak znacznej sumy, jak 119,053 zł. 13 ct. (przeszło 10% całorocznego dochodu) nie dało wyciągnąć z kraju do Tryestu, Wiednia itd.

Jest to w ogóle objaw smutny a prawdziwy, że wielka liczba ludzi bezpośrednio interesowanych w jakiem przedsiębiorstwie, działająca przez swoich mężów zaufania, nie może nigdy osiągnąć tak korzystnych rezultatów, jak kiedy mniejsza spółka dla zysku zawiązania, podejmuje się tej samej operacji. Może to z czasem będzie inaczej, na dziś wzajemne stowarzyszenia, tak kredytowe, jak asekuracyjne, okażą się i droższemi i mniej dogodnemi od akcyjnych, obliczonych przecież więcej na zysk swoich założycieli, niż na korzyść dłużników *resp.* asekurujących się członków.

Wędrowne kursa rolnicze, których rozpoczęcie naznaczone było na d. 27. bm., muszą być stanowczo odwołane. Rząd bowiem odmówił już kategorycznie przyrzeczonej i wyasygnowanej już subwencji.

Komitet gal. Towarz. gospodarskiego podaje wyciąg z protokołu z 16. posiedzenia dnia 1. lipca. Przewodniczy p. Henryk Strzelecki. Obecni: Walerjan Podlewski, Edward hr. Dieduszycki, dr. Józef Sermak, Wiktor Sobieszczański, dr. Feliks Strzelecki, Jakób Wiktor, tudzież dyrektor szkoły dublańskiej, p. Zygmunt Strusiewicz. Prowadzący pióro: sekretarz towarzystwa i p. E. Grybowski. I. Na wniosek p. Henryka Strzeleckiego poczyniono niektóre zmiany w preliminarzu wydatków szkoły dublańskiej na rok 1871-2. Poczem budżet szkoły dublańskiej ostatecznie zatwierdzony został z oznaczeniem kwoty dochodu i rozchodu na 13170 zł. II. Uchwalono w zasadzie projekt przeniesienia w inną miejscowość szkoły lnianej, dotychczas w Brodkach—Polanie istniejącej, i w tym celu zawezwano p. dyrektora szkoły dublańskiej, aby starał się zbadać, czy p. Pappius, właściciel dóbr Grzędy, nie zgodziłby się na przeniesienie szkoły lnianej tamże, zobowiązując się uważać ten zakład za instytut publiczny. (Dotyczącą umowę już zawarto; przyp. red.) III. Zatwierdzono przedłożony przez p. dyrekt. Strusiewicza projekt ogłosić się mającego konkursu na posadę adjunkta do wykładu chemii w szkole dublańskiej. IV. Wzięto do wiadomości sprawozdanie weterynarza szkoły dublańskiej z podróży do Juszkowic w oddziale bóbreckim, dokąd celem obejrzenia chorego buhaja subwencyjnego był wysłany. V. Wzięto do wiadomości reskrypt ministerstwa rolnictwa, przyznający dla wystawy husiatyńskiej 400 zł. subwencji i 20 medalów srebrnych. Gdy jednak ministerstwo powyższą kwotę na premja rządowe przeznacza, uchwalono prosić ministerstwa, aby kwota ta w myśl pierwotnego podania komitetu na koszta urządzenia wystawy użytą być mogła, a nie na premja, jak tego ministerstwo żąda. VI. Uchwalono przedstawić IV. Radzie ogólnej na członków honorowych: JEx. Alfreda hr. Potockiego i JEx. Kazimierza Grocholskiego; na członków korespondujących: pp. Lorenza i Payzera, ck. radców w ministerstwie rolnictwa.

Kraków 21. lipca. Targi zbożowe na Kleparzu już od jakiegoś czasu są dobre, a dowozy coraz większe. Posiadacze ziemscy w spodziewaniu się dobrych i prędkich zbiorów wywożą dawne zapasy na targ. Ceny prawie żadnej nie uległy zmianie. O ile nadeszłe wiadomości z Galicji i Kongresówki są prawdziwe, można się dobrych spodziewać zbiorów. Wywóz zboża szczególniej pięknej ciężkiej pszenicy do Prus jest dość znaczny.

Płacono za pszenicę 170 ft. 9—11,50; żyto 160 ft. 6,80—7,50; jęczmień 140 ft. 5,50—6,25; owies 100 ft. 4,40—4,75 z opłatą konsumcyjną; groch 8—10; proso 7—8 zł.

Z Wiednia.

Przytoczyliśmy wczoraj w krótkości, co korespondent delegacyjny *Czasu* powiedział o rezolucyjnej polityce naszych „rezolucjonistów". Ponieważ wyjaśnienia te odsłaniają poniekąd tajemnicę, która okrywała dotychczas operacje menerów delegacji galicyjskiej, przeto umieszczamy tu dosłownie wyjawy korespondenta. Pisze on:

Wiedeń, 18. lipca. *Gazeta Narodowa* poruszyła temi dniami sprawę wniesienia rezolucji galicyjskiej w Radzie państwa. Dziennik ten pisze, że kiedy hr. Hohenwarth miał wnieść wiadomy projekt rządowy w sprawie galicyjskiej, dr. Czerkawski w kole polskiem uczynił wniosek, aby delegacja pomimo projektu rządowego wniosła swoją drogą w Izbie rezolucję sejmu lwowskiego. Ze strony, która może i powinna być równie dobrze poinformowaną jak *Gazeta Narodowa*, twierdzeniu powyższemu stanowczo zaprzeczają. Zapewniają, że delegacja polska byłaby wniosła rezolucję, gdyby rząd nie był umieścił w projekcie swoim w sprawie galicyjskiej punktu o „ministrze galicyjskim w radzie korony." Pierwotnie bowiem rząd punktu tego w projekcie swoim nie chciał umieścić i uczynił to dopiero na naleganie koła polskiego. Projekt rządowy w zmienionej swej postaci z punktem o ministrze galicyjskim w radzie korony, znany był kołu polskiemu przed jego wniesieniem w Izbie. Dr. Zyblikiewicz na posiedzeniu koła był tego zdania, że trzeba rządowi zostawić inicjatywę, a zatem nie poruszać chwilowo rezolucji sejmowej, lecz przy rozprawach nad wnioskiem ministerstwa warować stanowisko sejmu i poprawkami dowodzić, że delegacja polska bynajmniej od rezolucji nie odstępuje. Tego samego zdania był i dr. Czerkawski, i poparł dr. Zyblikiewicza. Jedynie dr. Wereszczyński żądał, aby delegacja obok projektu rządowego wniosła rezolucję sejmową, lecz wniosek posła tego, poddany pod głosowanie, oprócz głosu dr. Wereszczyńskiego, nie uzyskał żadnego innego. Delegacja polska uznała chwilę ówczesną za niestosowną do wniesienia rezolucji, kiedy ministerjum występuje z projektem rządowym i kiedy została możność warowania stanowiska kraju i sejmu przy dyskusji nad rzeczonym projektem rządowym. Tak mi opowiadają przebieg owego posiedzenia koła, o którem pisze *Gazeta Narodowa*. Na posiedzeniu koła naturalnie nie byłem, więc odpowiedzialność za powyższe szczegóły o tyle tylko przyjmuję, o ile nie mam prawa powątpiewać o zupełnej wiarogodności źródła, z którego odbieram te wiadomości. Jeżeli zaś szczegóły te są z prawdą zgodne, *Gazeta Narodowa* musiała chyba otrzymać informacje mylne."

A co na to ck. Gazeta? Ona biedaczka przyznaje dziś, że to wszystko prawda, ale się tyczy innej „fazy" w akcji delegacyjnej. Myjcie się, myjcie nawzajem, bo sejm za pasem, hr. Gołuchowski namiestnikiem, więc we Lwowie pora zabawić się w opozycjonistów!

Beust wyjeżdża dziś do Gastein.

Najważniejszą zmianą byłaby nominacja p. Langenaua ambasadorem w Petersburgu w miejsce hr. Chotka. P. Langenau, jenerał wojsk austrjackich, jest obecnie posłem w Hadze. W r. 1848 w wojnie węgierskiej stracił nogę. P. Langenau ma posiadać wielkie zdolności dyplomatyczne. Jeżeli wybór rzeczywiście na niego padnie, mniemamy, że w czasie, kiedy hr. Andrassy przewodniczy gabinetowi węgierskiemu, p. Langenau nie zechce na nowem swem stanowisku pamiętać Węgrom rewolucji z r. 1848-49. Ważną byłaby również nominacja barona Kübecka posłem w Stambule na miejsce zgrzybiałego dyplomaty jenerała Prokesch-Ostena. Baronowi Kübeckowi podobno jego uczucia i przekonania katolickie nie pozwalają zostać w Rzymie jako reprezentantowi Austrji-Węgier przy dworze włoskim.

Hr. Paar, poseł w Dreźnie, ma się przenieść do Kopenhagi, gdzie obecnie pełni obowiązki posła, jeden z najwytrawniejszych mężów w zawodzie dyplomatycznym, p. Eder. Ostatni ma być przeniesiony na spoczynek — czy dla tego, że tak zdolny? Miejsce hr. Paara w Dreznie ma zająć p. Pfusterschmid, obecnie poseł w Darmsztadzie.

Baron Zulauf, jeneralny konsul w Bukareszcie, ma się udać do Aten, a p. Schlechta, dyrektor akademii wschodniej w Wiedniu, człowiek głębokiej nauki, ale teoretyk, ma być mianowany jeneralnym konsulem w Bukareszcie.

Rząd moskiewski urządza konsulat jeneralny w Peszcie, i chciałby pozyskać jakiego Węgra na konsula. O urządzeniu takiejże samej instytucji we Lwowie przycichło teraz.

W dziennikach czeskich pojawił się projekt do zmiany tamtejszej ordynacji wyborczej. W projekcie tym widać ślady roboty Martinitzów i Riegerów. Szlachta feudalna ma zyskać kilkanaście głosów. Żywioł zaś czeski w obec niemieckiego nie wiele zyska. Projekt Hohenwartowski opiera się nadto na tej samej zasadzie, co ordynacja Szmerlingowska: na systemie reprezentacji interesów. Wątpimy tedy bardzo, by mógł kogo trwale zaspokoić.

Jedno z wiedeńskich pism ekonomicznych pisze: „Minister handlu nakazał, aby sprawa ogrzewania pociągów kolei żelaznych była wzięta pod dokładną rozwagę i została spiesznie załatwioną, tak, aby publiczność podróżująca widziała już tej zimy ziszczone oczekiwania swoje. My nie wątpiąc o dobrych chęciach ministra, przypuszczamy, że znajdą się sposoby przewlekania tej sprawy. Teraz jeszcze ciepło, więc nie ma się co spieszyć; jak przyjdzie zima, zapóźno zaczynać.

W Namslau na Szląsku zbiera się d. 29. sierpnia rb. kongres niemieckich i austrjackich hodowców lnu. Szereg ważnych przedmiotów tej kultury ma być rozbierany. Towarzystwa nasze agronomiczne powinneby wysłać tam parę fachowych delegatów.

Tymi dniami zawiązało się w Wiedniu osobliwsze towarzystwo akcyjno-przemysłowe. Do założycieli, którzy otrzymali koncesję, należy 3 mężczyzn i 5 kobiet, między temi wdowa po dr. Gilewskim. Zakładają fabrykę metalów w Oed w Niższej Austrji.

Widoki żniw w krajach niemieckich, na Węgrzech i Rumunii bardzo dobre. Ceny jednak zboża mało spadają. Z rzepakiem nawet drożą się producenci, a chmiel żatecki dosięga już ceny 200 zł. za cetnar.

Pożyczka, którą rząd węgierski ma zamiar zaciągnąć, wynosi podobno 40 milionów guldenów aw., a emisja jej ma być powierzoną spółce kilku węgierskich zakładów kredytowych.

Ostatnie wiadomości.

Do Warszawy ma przybyć car 26. lipca i pozostać do 30.

W czasie jego pobytu 27. lipca ma odbyć się przegląd wojsk na polu Mokotowskiem, 28. musztra jazdy, 29. manewry wszystkich wojsk, 30. próba strzałów batalionów i kompanij strzelców celnych na polu Mokotowskim i próba strzałów kompanij liniowych, dragonów i artylerji na polu Powązkowskiem.

Z Wersalu donoszą, że Gambetta zaprzecza, jakoby miał zamiar zakładać jakiś dziennik. Thiers wyzdrowiał zupełnie.

Unita catollica pisze, iż jedną z pierwszych ustaw, która wniesioną będzie w parlamencie w Rzymie, jest ogłoszenie cesarstwa włoskiego i króla cesarzem. Minister Lanza popiera ten zamiar.

W obu Izbach parlamentu angielskiego złożono oświadczenie rządu, iż królowa za poradą gabinetu znosi, począwszy od 1. listopada 1871, kupno stopni oficerskich w wojsku.

Presse wiedeńska donosi w telegramie jakoby z Odessy, że moskiewski minister dróg, hr. Bobryński, ustąpił, a miejsce jego zajął hr. Baranów, były gubernator Litwy.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń, 22. lipca. Słychać, że hr. Beust ma zamiar złożyć mandat poselski z Izby handlowej w Brodach, by się dać na nowo wybrać w Czechach (w Reistenberg ?).

Z Bukaresztu donosi *Wanderer* o wzmagającem się niezadowoleniu (?) z księcia Karola; być może, że Izby będą znowu rozwiązane.

Peszt, 22. lipca. Uchwałą Rady ministrów miasta Peszt i Buda uznane zostały jednem stołecznem miastem Węgier. Prezydent ministrów Andrasy wytacza proces prasowy Mileticzowi, redaktorowi Zastawy, który go obwinił o udział w spisku na życie śp. księcia Obrenowicza serbskiego.

Paryż 21. lipca. Przywódzcy komunistów potwierdzają, że komuna miała zamiar uwieźć Rocheforta, — Minister wojny, jenerał Cissey, prosił austrjackiego wojskowego attaché, majora Kodolicza, o zakomunikowanie organizacji honwedów na Węgrzech w przekładzie francuskim.

Belgrad, 21. lipca. Obiega pogłoska, że rząd serbski zamierza zaciągnąć pożyczkę 3 milionów dukatów na budowę kolei żelaznych.

Odessa, 21. lipca. Z Tambowa donoszą o wzmaganiu się cholery. W południowej Rosji nie ma obecnie żadnej epidemji.

Rzym, 21 lipca. W październiku ma się zebrać we Florencji kongres przeciwników dogmatu nieomylności.

Rzym, 21. Zapewniają w kołach klerykalnych, że gdyby rząd włoski zniósł klasztory, papież ogłosi wielką (?) ekskomunikatę na króla i interdykt na Rzym.

Wiedeń d. 22. lipca. godz. 10. m. 25 rano. Akcje kredytowe 286.10; Anglo-austr. 253.80; Kolei Karola Ludwika 250.50; kolei połudn. 182.20. franco-austr. 120 60. Tramwaj 214.—. Banku Union 266.50. Losy z r. 1860 102.50 Napol. 9.81; Usposob. stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 21. lipca, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 85 ct. w srebrze 69 15; Losy pożyczki z 1860 r. 101.70; Akcje banku wiedeńskiego 769.00; Akcje banku kred. 285.20; Londyn 123.05; Srebro 121.50; Napol. 9.84. Dukat 5.84

Akcje banku franko-austr. 120.30; węgierskie akcje kredyt. 108.25; Akcje banku ang. austr. 253.40; Banku Związk. 265.00; kolei Karola-Ludwika 247.25 kolei siedmiogrodz. 170.—; kolei połudn. 180.—; kolei alföldzkiej 176.75; kolei państwowej 419.50; kolei lwowsko-czerniow. 174.50; kolei węg półn. 161.75; kolei półn. 215 50; kolei Rudolfa 162.25; kolei węg wschodniej 83.25; kolei Elżbiety 221.75; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 71.80; losy z roku 1864 129.75; Usposob. stałe.

Wiedeń dnia 21 lipca, 6. godz. 10. min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 174.75, kredytowe 285.30. banku ang. austr. 253 40; banku obrotowego 170 —; kolei Karola-Ludwika 247.—; kolei połud. 181.—; banku franko-austrjackiego 120.50; losy poż. tureckiej 57.90; banku budownicz. 82.60; banku centr. 93 80; kolei Elżbiety 221 75; wied. Związku ban. 223.50; Napoleondor 9.81; kolei Przem. Łupkowska 159.25 Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie: stałe.

Paryż Renta —.—; Lombardy — .— Usp. —

Cennik izby handl. i przem. we Lwowie dnia 21 lipca.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	246	50	246	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	174	25	175	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	120	50	122	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Bankn krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	75	85	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	25	75	75
Banku hipot. galic. 6%	89	75	90	15
Galic. zakładu kred. włościań.	91	—	91	75
III. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Indemnizacyjne galic.	75	—	75	50
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	78	5	85
Napoleondor	9	76	9	85
Półimperjał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	62	1	68
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	25	122	75

Ogłoszenie.

Staraniem Złoczowskiego oddziału Towarzystwa pedag. będzie urządzony **kurs weterynarji** dla nauczycieli szkół ludowych z powiatów złoczowskiego, brodzkiego i Kamionki strum. Nauki weterynarji udzielać będzie p. Kubicki, znany weterynarz ze Lwowa; a to w godzinach przedpołudniowych będą wykłady teoretyczne, zaś po południu będą robione sekcje koni i bydła. — a uczniowie będą się obznajamiać praktycznem użyciem puszczadła, igły zawłokowej i troakaru.

Kurs ten odbędzie się we wsi **Kniaże**. Rozpocznie się 16. sierpnia r. b. i będzie trwać bez przerwy przez dni 14 tj. do dnia 30. sierpnia 1871.

Liczba słuchaczy ogranicza się na 50. — **Kto więc na ten kurs zechce być przyjętym**, winien najdalej do ostatniego lipca b. r. swą prośbę o przyjęcie przesłać do Wydziału filji Towarz. pedag. w Złoczowie — a przyjęci na ten kurs będą o tem niezwłocznie zawiadomieni i mają na dniu 15. sierpnia 1871 do Kniaża przybyć. Oprócz nauczycieli szkół ludowych mogą być na ten kurs także oficjaliści prywatni i gospodarzy wiejscy przyjętymi; mają się jednak także do końca lipca 1871 względem przyjęcia zgłosić.

Koszta podróży do Kniaża i napowrót, jakoteż koszta utrzymania mają słuchacze tego kursu sami ponosić. Staraniem jednak Wydziału towarz. pedag. będzie, ażeby koszta były jak najmniejsze. 1639 1—1

Z Wydziału filji towarz. pedag.

Złoczów d. 14. lipca 1871.

Poszukuje się

do najęcia pomieszkań o 1 i 2 pokojach z przedpokojami albo kuchniami i z urządzeniem dla **oficerów** na czas tegorocznej kontrakcji wojskowej od 6. sierpnia do 10. września 1871.

Warunki dotyczące udziela **miejski urząd kwaterniczy**. 1625 2—3

Skradzione konie.

W nocy z dnia 13. na 14. lipca rb. skradziono w Kocowie, powiecie Gródeckim, dwa konie forpalskie mianowicie:

Koń kary bez odmiany, lat 7, miary $13^1/_2$, lewo oko zierkate.

Klacz kara bez odmiany lat 6, miary $13^1/_2$. Oba konie maja na lewem udzie piętno duże **K. H.**

Wrazie przytrzymania upraszam uprzejmie o łaskawe doniesienie do reprezentanta posiadłości dworskiej w **Barze**, poczta **Gródek** koło Lwowa.

1638 2 3 **Bunikiewicz.**

Wit. W. Smochowskiego
BIURO KOMISOWE
i Ajencja powszechna
we Lwowie

pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa,

ma na sprzedaż:

a) **majętność ziemską** o $2^1/_2$ mili od stacji kolejowej z rolą orną 280 morg., łąk i pastwisk 183 morg., lasu 368 m. i kilkanaście morgów ogrodu, z wszystkiemi zabudowaniami, młynem, propinacją, za cenę złr. 52.000, z tego złr. 18.000 przy majętności pozostać może;

b) **majętność ziemską** w pszennej glebie o $^1/_2$ mili od stacji kolejowej, z rolą orną 204 morgów, łąk 41 morgów, lasu 300 m., z wszelkiemi zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi, gorzelnią, młynem i propinacją, za cenę złr. 33.000 z tego złr. 9400 przy majętności pozostać może;

c) **majętność ziemską**, o $^1/_4$ mili od miasta obwodowego w pszennej glebie z orną rolą 230 m., łąkami 128 m., lasem 150 m., stawem, propinacją i młynem, zabudowaniem mieszkalnem o 10 pokojach, wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi, za cenę złr. 45.000, z tego złr. 20.000 przy majętności pozostać może;

d) **majętność ziemską** o $^1/_2$ mili od kolei, składającą się z ornej roli 200 m., łąk 100 mor., lasu 120 m. z wszelkiemi zabudowaniami i propinacją za cenę złr. 28.000, z tego 7.000 złr. przy majętności pozostać może;

e) **majętność ziemską** o $^1/_2$ mili od stacj kolejowej oddaloną, składającą się z przeszło 900 morgów obszaru, z tego połowa roli dobrej i łąk, a połowa lasu w jednym zaokrąglonym kawałku, w dwóch folwarkach, z zabudowaniami częścią murowanemi a częścią drewnianemi z inwentarzem żywym przeszło 100 sztuk i wszelkiemi narzędziami gospodarskiemi za cenę złr. 92.000, z tego $^1/_3$ przy majętności pozostać może.

f) **majętność ziemską** o 4 mile od kolei w pszennej glebie, z orną rolą 930 m., lasem 500 m., łąkami 200 m., z wszelkiemi zabudowaniami, propinacją i t. d., za cenę złr. 110.000.

g) **majętność ziemską**, o $^1/_2$ mili od kolei, z orną rolą 450 morg., łąkami i pastwiskami przeszło 300 m., stawem, z wygodnym i osobnym dworem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskiemi, z propinacją itd., za cenę złr. 96.000, z tego połowa przy majętności pozostać może;

h) **majętność ziemską** w pszennej glebie, przy gościńcu $2^1/_2$ mili od kolei, składającą się z ornej roli 422 morgów, łąk, pastwisk i ogrodów 120 morgów, lasu dębowego przeszło 400 morgów, z wszelkiemi zabudowaniami i propinacją, za cenę złr. 110.000;

Oprócz wyżej wymienionych może biuro nastręczyć różne majętności i po różnej cenie od złr. 15.000 do złr. 100.000;

i) **różne kam.** we Lwowie i po różnej cenie;

k) **różne realności miejskie** we Lwowie i na prowincji, na wsi z orną rolą i wszelkiemi zabudowaniami;

l) **10.000 sztamow dębowych** od 14 do 24 cali grubych i od 12 do 21 łokci długości do wyboru;

poszukuje:

a) **kupna dóbr ziemskich** większych lub mniejszych;

b) **kupna kamienic i realności miejskich** we Lwowie; 1611 7—?

„Zum weissen Ross."

Niezrównanie tanio!

Pierwsza od 25ciu lat najzaszczytniej znana c. k. nadworna fabryka towarów płóciennych

wraz z konfekcyjnym składem bielizny ***„Zum weissen Ross"***

w Wiedniu, Taborstrasse Nr. 6 w Wiedniu

zawiadamia **swoich szan. odbiorców na prowincji**, iż spowodowana corocznie **wzmagającą się liczbą odbiorców i niesłychanym odbytem** towarów płóciennych, ponownie ceny fabryczne o 20% zniża i zaprasza najuprzejmiej P. T. odbiorców do korzystnego zakupna. 1636 1—12

6 Taborstrasse 6

Towary płócienne.

1 sztuka 4 ćwierci szer. niebl. **płótna górskiego** złr. 4.70, 6, 7, 8.

1 sztuka 5 ćwierci szer. niebl. **płótna górskiego** złr. 9, 10, 11, 12.

1 szt. 4 ćwierci szer. **płótna z biał. przędzy** i tak zwan. **skórzanego** złr. 7.50, 8.50, 10, 12.

1 szt. 5 ćwierci szer. **płótna z biał. przędzy** i tak zwan. **skórzanego** złr. 12, 13, 14, 15.

1 sztuk. 48 łokc. **weby holend.** złr. 15.50, 17.50, 19.50.

1 sztuka 50 łokci 5 ćwierci szer. **weby irlandzkiej** złr. 23, 25, 27, 30.

1 szt. 50 łokc., 5 ćwierci szer. **weby brukselskiej** złr. 30, 35, 40, w pół szt. złr. 15, 18, 20.

1 szt. 54 łokc. rumburg. **weby z przędzy ręcznej** złr. 23, 26, 29, 35, 60.

5, 9 i 10 ćwierci szer. **płótna na prześcieradła** bez szwu na 6 prześcieradeł złr. 15, 18, 21, 24, 26.

1 szt. 30 łokc. biał. **atłasow. drelichu** zł. 8, 9, 11, 15.

1 szt. 30 łokc. kolor. **nasypki pościel.** zł. 8, 9, 10.

1 szt. 54 łokci najcięższej rumburgsk. **nasypki pościelow** złr. 7, 8, 9, 10, 12.

1 tuzin **ręczników z adamaszku płóc.** złr. 4.25, 5.50, 6.50.

Obrusy z adamaszku płóc. 2, 2 i pół i 3 łokc. długie za szt. po 2.40, 3, 4, 5.

Garnitur adamaszk. na 6 osób złr. 5, 6, 7, 8, 10.

Garnitur adamaszk. na 12 osób złr. 10, 13, 16, 20.

Garnitur adamaszk. na 18 osób zł. 20, 25, 30, 35.

1 tuz. **serwet z adam. płócien.** złr. 3.50, 4.50, 6, 7.

1 tuz. **serwet deserow. z adamaszku** złr. 2, 2.50, 3, 4, 5.

6, 8 i 10 ćwierci szer. **kolor. obrusów do kawy** za sztukę po złr. 1.10, 1.30, 1.50, 2.

1 tuz. biał. **chustek z płótna rumburgsk.** złr. 2, 2.50, 3.50, 4, 5.

1 tuz. biał. **chustek batyst. płócien.** w eleganckich kartonach złr. 4, 5, 6, 7, 8.

1 tuz. kolor. **chustek do nosa** złr. 3, 3.50.

1 tuz. kolor. prawdziw. **płóciennych chusteczek** złr. 5, 6, 7, 8.

1 szt. 30 łok. **madapolam** szczególnej jakości na bieliznę męzką i damską złr. 7.50, 9, 10.50, 11, 12. Także i w pół sztukach.

Biały i żółty **nankin**, najcięższej jakości, łokieć po centów 25, 30, 35, 40, 45.

Bielizna.

Koszule mezkie z prawdziwego płótna białego gładkie lub z fałdami na piersiach złr. 1.60, 2.

z prawdziw. **płótna rumburg.** złr. 2, 50, 3, 3.50.

z prawdziw. **płótna belgijsk.** lub **rumburgsk.** najpiękniejsza robota ręczna złr. 4, 5, 6, 7.

z najlepszego ang. szyrtyngu o gładkiej lub fałdowanej piersi złr. 1.20, 1.60, 2, 2.50, 3.

Eleganckie salonowe koszule z piersiami bogato haftowanemi lub tak zwane „Fantasie" złr. 3, 4, 5, 6, 7.

Kalesony mezkie niemieck., francusk., węgiersk. kroju, z prawdziwego szląskiego płótna złr. 1.10, 1.40.

z prawdziw. **płótna rumburg.** złr. 1.80, 2.50, 3.

Koszule damskie z prawdziw. płótna biał. z tasiemką do ściągania złr. 1.60, 2, 2.50.

z prawdziw. płótna holenderskiego z pięknem ręcznem dziurkowaniem złr. 2, 2.50, 2.80.

z **belgijskiego płótna** bogato haftowane złr. 2.80, 3.50, 5.

Koszule fantastyczne nader eleganckie wyprac. zł. 6, 7, 8.

Koszule modne rozmaicie wyrabiane złr. 3, 3.80, 4.50.

Gorsety nocne z najlepsz. ang. szyrtyngu, najnowszego kroju złr. 1.50, 1.80, 2.50, 3.

Sznurówki z bogato haftowanemi wkładkami złr. 3.50, 4, 5, 6.

Majtki damskie z najlepsz. ang. szyrtyngu, szczególn. kroju, **jak najgustowniej ozdobione** złr. 1.30, 1.80, 2.25.

bogato haftowanemi wkładkami złr. 2.80, 3.50.

Spodnice, kostiumy i ogony z najlepszego perkalu gładkie złr. 2.10, 2.80.

bogate **ozdob. z obszyciem i wolantami** zł. 3, 4, 5.

z bogato haftowanemi wkładkami złr. 5, 6, 8, 10.

Do łaskawego uwzględnienia.

Kompletne wyprawy ślubne od 200 złr. począwszy wyrabia się najdokładniej i najrzetelniej.

6 Taborstrasse 6

Rabat. Odbiorcy towarów aż do złr. 50 otrzymują garnitur kawowy na 6 osób albo płótno moskiewskie na cały ubior męzki **bezpłatnie**.

Dla uniknienia omyłek co do firmy, upraszamy dokładną uwagę na nasz

Adres: *k. k. Hof-Leinwaaren-und Wäsche-Confections-Niederlage* **»Zum weissen Ross« Taborstrasse 6, Wien.**

„Zum weissen Ross."

Do korzystnego przedsiębiorstwa w Galicji,

poszukuje kilku wspólników

z kapitałem każden po

5000 złr. i wyżej,

Dom zleceń rolników dla obrotu handlowo-bankierskiego

br. *A. Gostkowski* w Czerniowcach. 1737 1—3



Nie do uwierzenia,

a jednak prawdziwe, oryginalne, rzetelne, za bezcen.

Pięcioletnia gwarancja na piśmie.

Tylko 10 złr. prawdziwy cylinder sreb. z kryszt. szkiełk., wskaz. minut, wraz z pięknym łańcus. ze złota talmi, i medal. i listem gwarancyjnym.

Tylko złr. 19.50 srebrny chronom. dobrze pozł. w ogniu z podw. kopertą, pięknie emal., wraz z łańcus. ze złota talmi, medal. i pisemn. gwarancją.

Tylko 14 złr. zegarek ze złota talmi z podw. nakrywką, sawonet z przyrządem do odskakiwania, ze szkłami kryształowemi, werk z niklu, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalem i gwarancją.

Tylko 17 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, ze szkłami kryształ. [illegible] wraz z łańcuszk., medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 15 lub 18 złr. ANGIELSKI PRINCE of WALES, rementoar, nowego kalibru, ze szkiełkami kryształowemi, werk z niklu w prawdziwym złota talmi, zegarki te, mają przed innemi tę zaletę, że się bez kluczyka nakręcają do tego zegarka otrzyma każdy łańcuszek ze złota talmi, z medalionikiem i pisemną gwarancją.

Tylko 15 lub 18 złr. mały zegarek damski srebrny dobrze w ogniu pozłoc. wraz z łańcus. ze złota talmi, dewizką, medalion i pisemną gwarancją.

Tylko 18 złr. srebrny cylinder do odskakiwania, o mocnych szkłach kryształowych, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22 złr. przedni srebrny ankior na piętnastu kamieniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22, 24, 30, 36 złr. przednie rementoary s ... ze szkłami kryształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko 24, 26, 28 złr. złoty zegarek damski, z łańc., medal. i pis. gwar.

Tylko 40 i 48 złr. złoty zeg. damski z djament. i długim łańc. na szyję.

Złr. 60, 40, 80 100 złote remontoary ze szkiełkami kryształowemi.

Złr. 200 i 300 złote chronometry z podwójną kopertą.

Łańcuszki złote długie i krótkie po złr. 20, 25, 40, 60 do 100.

Łańcuszki srebrne po złr. 3, 4, 5, 6, do 12. 1569 15—?

Łańcuszki ze złota talmi krótki po złr. 1, 1.50, 1.60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po złr. 1.60, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto od innych poślednich odróżnić. Każdy zegarek srebrny lub złoty opatrzony jest puncą urzędu menniczego.

Za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem

załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, a towar któryby się nie podobał, przyjmuję napowrót.

Nieregulowane zegarki od 2 złr. taniej. Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze i kupcy znajdą u mnie wielki zapas zegarków różnego rodzaju, gdyż jedynie sprowadzanie z pierwszej ręki i wielki odbyt pozwalają mi tak tanio sprzedawać.

PHILIPP FROMM, Uhrenfabrikant in **Wien,**

Rothenthurmstrasse Nr. 9, gegenüber der Wollzeile.

Wszyscy ci, którzy zamierzają kupić zegarek, racza się przedtem do mnie udać pisemnie.

Wysiewu na jeden morg 2 funty.

Prawdziwy angielski

TURNIPS

czyli Rzepę pastewną

poleca w najlepszej jakości

SKŁAD NASION

Juliusza ADAMA we Lwowie

1582 przy placu Marjackim nr. 361 miasto. 3—3

Żółty olbrzymi za 1 ft. 1 złr.

Biały okrągły i długi 1 ft. 80 c.

Czas siewu od czerwca do sierpnia.

Doborowe

Fortepiany, Pianina i Harmonium

z najcelniejszych fabryk

w MAGAZYNIE

RUDOLFA SCHWARCA

(ulica Karola Ludwika nad cukiernią p. Rotlendera.)

1559 33—?

The Howe Maschine Compagnie

Towarzystwo Howego maszyn do szycia

z Nowego Jorku

ma zaszczyt zawiadomić sprzedających maszyny do szycia i P. T. publiczności, iż obecnie w **Wiedniu własną filię** dla sprzedaży swych maszyn do szycia i wszystkich do tego należących części uzupełniających otworzyło.

Zakład ten należy do wymienionego Towarzystwa i stoi pod osobistym tegoż zarządem. Lokal znajduje się tymczasowo na

Akademiestrasse 1, koło Karntnerring.

Szanownych czytelników zaprasza się najuprzejmiej do zwidzenia, a kto chce rzeczywiście **prawdziwe oryginalne Eljasza Howego maszyny** amerykańskie fabrykacji nabyć, może takowe również dobre, tanie a niezawodne tamże dostać, jak gdyby je wprost z fabryki sprowadził.

Pozwalamy sobie szczególną zwrócić uwagę na to, iż to jedyna jest Filja Towarzystwa Howego dla państwa austro-węgierskiego, której kierownik autentyczne pełnomocnictwo do zastępywania i podpisywania rzeczonej firmy od Towarzystwa posiada.

Również są wewnątrz austro-węgierskiej monarchii jedynie przez tę filię, nominowani i zatwierdzeni Ajenci uprawnieni do występowania jako tacy.

Maszyny do szycia, wyrabiane przez **Towarzystwo maszyn Howego**, są zaopatrzone medalionowym portretem pierwotnego wynalazcy maszyny do szycia (pana Eljasza Howe jun.) i założyciela tegoż Towarzystwa. Ponieważ jednak marka ta w Austrji dotąd nie ma prawnego zabezpieczenia i przez naśladowców tej maszyny nadużywane bywa, przeto widziało się Towarzystwo maszyn Howego zmuszonem do załączania poświadczenia pierwotnego pochodzenia do każdej przezeń wyrobionej maszyny, które to poświadczenie przez prezesa Towarzystwa, pana **Alden B. Stockwell** w Nowym-Jorku własnoręcznie jest podpisane i na którem ta sama liczba co i na dotyczącej maszynie się znajduje.

Na osobiste lub listowne zapytania co do ceny i warunków daje się **natychmiast** odpowiedź.

W Wiedniu dnia 24. czerwca 1871.

A. Tregend,

1635 1 8 Kierownik Filji dla austrjacko-węgierskiej monarchii.

Nasz stosunek z panami

Gebr. Kirsch, Kärntnerring 14 i Schott's Special-Depot, Kärntnerring 15.

dla odsprzedaży naszych **oryginalnych maszyn** pozostaje i nadal.

Dla właścicieli dóbr i przedsiębiorców budowli.

PRAWDZIWY angielski CEMENT PORTLANDZKI.

GRODZIECKI CEMENT PORTLANDZKI.

PRAWDZIWY angielski TŁUSZCZ do WOZÓW,

dostanie najtaniej

w składzie fabrycznym dla Galicji

AUGUSTA SCHELLENBERGA

we LWOWIE. 1581 10—?

J. S. JÜRGENS

we LWOWIE

poleca **wyroby** własnej fabryki:

żaluzje taśmowe i story drewniane,

karty wizytowe *a la minute* i **monogramy** jakoteż **największy skład obić papierowych i dekoracyj** po najumiarkowańszych stałych cenach. 1585 5—6

KANTOR WYMIANY

Banku krajowego galicyjskiego 1554 5—?

we LWOWIE

przy wałach Hetmańskich w domu JO. księcia Ponińskiego,

kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

papiery państwowe i przemysłowe, wszelkie listy zastawne i obligi pierwszeństwa, tudzież monety srebrne złote, jako też wszelkie losy.

kupony wszelkie wypłaca się

pod najkorzystniejszemi warunkami.

Węgierskie 100 guld. losy premiowe, których ciągn. d. 15. listop. br.

Tureckie 400 frankowe losy, z 6 ciągnieniami rocznie

Książ. sasko-meiningskie losy, z 3 ciągnieniami rocznie.

Losy Rudolfa, z 2 ciągnieniami rocznie.

Losy kredytowe, z 4 ciągnieniami rocznie.

Losy państwowe z r. 1864 z 5 ciągnieniami rocznie.

Te i wszystkie inne losy są do nabycia po kursie dziennym w powyższym kantorze wymiany.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się jak najściślej.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.